

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIALYSTOK
Rynek Kościuszki Nr. 1.
Konto P.K.O.
Ceny ogółne
Za wiersz 20. za kolumnę
30. za 10. w tabeli
70. za 10. w tabeli

Biuletyn Białostocki



Stadion olimpijski drży w posadach Wspaniała uroczystość otwarcia Igrzysk Entuzjazm 100.000 widzów wita defiladę Polski



Zniewolony olimpijski niesiony kolejno przez 3000 biegaczy z Olimpu w Grecji do Berlina, mijają naszem zdjęciem most w Dradzie, witalny entuzjastycznie przez ludność.

BERLIN, 1.8.

Dzień otwarcia Igrzysk przywitał nas deszczem. Nie zmniejszyło to jednak entuzjazmu Berlina, który stawiał się tłumnie koło katedry, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo koło grobu Nieznanego Żołnierza, a następnie na świeżość młodzieży w Lustgartenie, gdzie około godz. 13.30 przybył ostatni zawodnik wielkiej sztafety olimpijskiej, niesący znicz z Grecji.

Po wczesnym obiedzie cały Berlin ruszył na stadion. Niebiosa okazały się żakawo, gdyż deszcz przestał padać, a słońce przebiło się czasami przez chmury.

O godz. 2 pop. ołbrzymia szara masa stadionu była wypełniona po brzegi. Od czasu do czasu wybuchala okrzyki „Heil”, salutować w ten sposób „Zeppelina”, który przeleciał nad boiskiem.

Na nieskazitelną zielenią bieżni jest zupełnie pusto. Tylko obok masztu olimpijskiego stoi trzech marynarzy, którzy wciągają flagę, w chwili otwarcia Igrzysk.

Trzykrotne „Heil” dla Hitlera

Po godz. 3 zaczęła przybywać pierwsza dostojność, przedstawiciele

Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i dyplomacji. Orkiestra gra hymn narodowy, który śpiewa 100-000 ludzi.

Nagle wstrząsa powietrzem trzykrotne „Heil”. To kanclerz Hitler wkracza przez brame maratońską. Rozbrzmiewają fanfary. Bile potężny dzwon.

Orkiestra gra marsza i przy leżących dźwiękach wchodzi pierwsza reprezentacja olimpijska Grecji. Biali chłopcy niesie tablicę z nazwą państwa. Za nim chorągiew, który przed sobą honorową pochyla sztandar.

Wkracza Egipt, potem Afganistan, Argentyna, Australia, Belgia, Bułgaria, zbierając rzęście oklaski za swój parady krom.

Wielką reprezentację Austrii wita wyjątkowy entuzjazm, zwłaszcza gdy salutowała honorową podniesieniem reki.

Sztandar polski

Burza oklasków trwa jeszcze, gdy za Peru i Filipinami zjawia się sztandar polski. Niesie go Biniakowski.

Za nim w białych żółtych krawatach grupa kierowników ekspedycji z p.k. Głównym na czele. Potem grupa państwowych urzędników oklaskiwana przez tłumy. Za nią zielone mundury leżących i kolorowe czapki włoskie i szwajcarskie. Teraz trójkami masze-

ruje główna siła naszej drużyny lekkoatletycznej, piłkarze, wioślarze z Veremem na czele, zapasnicy, bokserzy. Ostatnia grupa, to strzelcy.

Przed sobą honorową Biniakowski pochyla sztandar, a zawodnicy zdejmuja czapki i wyprostowaną i skierowa-

nie gołową. Wszyscy

Ze środka boiska wylatują do góry czapki 5000 zawodników. Chorągiew biera sztandar na ramiona i stała znów na czele swych reprezentacji. Za czynną się wymarsz najsilniej.

Otwiera go znów Grecja, znów Polska zbiera entuzjastycznie brawa za zwycięstwo nad Niemcami.

Igrzyska XI Olimpiady się zaczęły.

Przed sobą honorową Biniakowski pochyla sztandar, a zawodnicy zdejmuja czapki i wyprostowaną i skierowa-

nie gołową. Wszyscy

Ze środka boiska wylatują do góry czapki 5000 zawodników. Chorągiew biera sztandar na ramiona i stała znów na czele swych reprezentacji. Za czynną się wymarsz najsilniej.

Otwiera go znów Grecja, znów Polska zbiera entuzjastycznie brawa za zwycięstwo nad Niemcami.

Igrzyska XI Olimpiady się zaczęły.

Przed sobą honorową Biniakowski pochyla sztandar, a zawodnicy zdejmuja czapki i wyprostowaną i skierowa-

nie gołową. Wszyscy

Ze środka boiska wylatują do góry czapki 5000 zawodników. Chorągiew biera sztandar na ramiona i stała znów na czele swych reprezentacji. Za czynną się wymarsz najsilniej.

Otwiera go znów Grecja, znów Polska zbiera entuzjastycznie brawa za zwycięstwo nad Niemcami.

Igrzyska XI Olimpiady się zaczęły.

Przed sobą honorową Biniakowski pochyla sztandar, a zawodnicy zdejmuja czapki i wyprostowaną i skierowa-

nie gołową. Wszyscy

Ze środka boiska wylatują do góry czapki 5000 zawodników. Chorągiew biera sztandar na ramiona i stała znów na czele swych reprezentacji. Za czynną się wymarsz najsilniej.

ta w dół reka salutują kanclerza. Jeszcze idą wspaniale reprezentacje Stanów Zjednoczonych, Niemiec i defilada skończona.

Do podium zbliżają się chorągiew państw i ustawiają półkolem.

Hitler otwiera Igrzyska

Twórca nowoczesnych Igrzysk bar. Courbier wygłasza krótkie przemówienie, potem dr. Lewald w imieniu Komitetu Olimpijskiego prosi kanclerza Hitlera o otwarcie Igrzysk.

Trzykrotne „Heil” wita kanclerza. Krótkie przemówienie kanclerza. Salwa armat przerywa dźwięki fanfary. 20.000 żołnierzy zastawia zupełnie niebo. Brzmi hejnał olimpijski. Marynarze wciągają sztandar do góry. Chór z 3.000 osób intonuje hymn olimpijski.

Zniew

Na bieżnię wpada biało ubrany zawodnik, niosąc wysoko w górę znicz olimpijski. Podbiega do schodów, zbliża się do szarej misy i zapala znicz, który płonąć będzie przez 16 dni. Chór śpiewa pieśń Wagnera.

Galazka oliwna

Ze środka boiska zbliża się stary pomszczony zwycięzca pierwszego maratonu Grek Luis. Niesie najpiękniejszą galazkę oliwną z pół Grecji, i gdzie ciężko, podziwmuje go dwóch ludzi. Zbliża się do łoża Hitlera i wręcza mu upominek pokoju.

Po szerokiach marmurowych schodach wchodzi na boisko członkowie międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

Przysięga olimpijska

Na podium wkracza Ismayr i wygłasza przysięgę olimpijską. „Ich schwöre...”

„Przysięgam, że będziem walczyć i łojalnie...”

Wymarsz zawodników

Chór śpiewa „Alleluja”. Wszyscy stoją na baczność.

Ze środka boiska wylatują do góry czapki 5000 zawodników. Chorągiew biera sztandar na ramiona i stała znów na czele swych reprezentacji. Za czynną się wymarsz najsilniej.

Otwiera go znów Grecja, znów Polska zbiera entuzjastycznie brawa za zwycięstwo nad Niemcami.

Igrzyska XI Olimpiady się zaczęły.

Arabowie podpalili gigantyczny rurociąg naftowy Groźba unieruchomienia floty brytyjskiej Zaprzepaszczone 10 lat pracy i 10 milionów funtów

LONDYN, 1.8.

W czwartym miesiącu rozruchów i rewolty w Palestynie zbiegła się pogłoska o zamierzonym jakoby przez Arabów zakończeniu strajka z groźną wieścią, której następstwem trudno jest przewidzieć.

Oto przewód naftowy idący z Iraku, został przerywany. Płonąca nafta wzniciła pożar na obszarach, położonych nad Jordanem.

Aki sabotażu został coprawda

dokonany na terytorium Transjordanii, stało się to jednak tak blisko granicy, że sprawcami są niewątpliwie arabowie palestyńscy.

Uszkodzenie wielkiego rurociągu jest nie tylko wielką katastrofą gospodarczą, lecz również katastrofą żywiołową. O szybkim umiejscowieniu obrzygnięcia pożaru naftowych mas, niema mowy. Wzdłuż przewodu, napełnionego naftą, pożar biegnie z błyskawiczną szybko-

ścią, zagrażając miejscowościom dookoła.

Przerwany rurociąg jest jednym z największych na świecie. Otwarto go przed półtora zaledwie rokiem.

Przewód rozpoczyna się na wielkich i zasobnych terenach ropodajnych Mossulu i kończy się w Hajfie.

Właścicielem rurociągu jest „Iraq Petroleum Company”.

Towarzystwo to ma charakter międzynarodowy, w istocie jednak znajduje się w rękach angielskich, a mianowicie wielkiego potentata naftowego Henry Deterdinga.

Rurociąg ma długość 1500 mil. Od czasu jego uruchomienia Anglii zaoszczędziła rocznie na transporcie nafty od miliona do półtora miliona funtów szterlingów.

Budowa gigantycznego rurociągu projektowana była jeszcze przed wojną, odroczona jednak została na skutek wybuchu działań wojennych.

Do realizacji projektu przystąpiono w marcu 1925 roku. Prace trwały 10 lat i pochłonięły 10 milionów funtów szterlingów.

Konstrukcja była bowiem bardzo precyzyjna, a ponadto należało na pewnych odcinkach zwalczać wielkie trudności terenowe. Tak więc na przestrzeni przeszło 100 mil rurociąg przebiega na głębokość 100 stóp przez teren wulkaniczny o nawierzchni lawowej.

Rurociąg, rozpoczynający się w

Mossulu, dzieli się na dwie odnogi. Jedna biegnie przez Syrię i Liban; jest to odnoga francuska. Druga odnoga jest angielska i przebiega przez teren, podległy wpływom brytyjskim, mianowicie Transjordanie i Palestynie, docierając do Hajfy.

Przerwanie rurociągu może mieć nieobliczalne następstwa. Przewód dostarczał naftę do Hajfy, wiadomo zaś, że od pewnego czasu Hajfa stała się bazą strategiczną i operacyjną wojennej floty angielskiej na morzu Śródziemnym.

Od czasu wojny włosko-abisyjskiej centralna baza śródziemnomorskiej floty angielskiej została bowiem przeniesiona z Hajfy do Hajfy. Port palestyński stał się głównym ośrodkiem zaopatrywania okrętów brytyjskich w naftę. Ponadto Hajfa stała się ośrodkiem eksportu nafty do Anglii.

Uszkodzenie i podpalenie gigantycznego rurociągu biegnącego na przestrzeni 1500 mil z Mossulu do Hajfy i którego budowa trwała 10 lat, a pochłonięła 10 milionów funtów, stanowi fakt, który w obecnej sytuacji palestyńskiej zaważy może w decydujący sposób na dalszym biegu wydarzeń.

W obronie swojej floty Anglia zdecydowała się niewątpliwie na najsurowsze środki wobec Arabów.

S. K.

Zabijcie waszych oficerów! A el rządu hiszpańskiego do żołnierzy powstańczych

PARYŻ, 1.8.

Z Hiszpani nadeszły wczoraj tylko skąpe wieści, świadczące że sytuacja nie uległa zmianie.

Potwierdza się, że władze oł i zalecia Walencji przez powstańców były fałszywe. Walencia jest nadal w rękach rządowych i komunikacja z Madrytem jest normalna. Niema więc mowy o tem, aby stolica była otoczona ze wszystkich stron.

W górach Guadarrama samoloty rządu zrzuciły nad pozycjami powstań-

Dwie bryły złota znalazłono

w Sowietach

MOSKWA, 1.8. W kopalniach złota w Kabaktan (kr. Jakutów) znaleziono dwie bryły złota, z których jedna waży 1400 gramów, a druga — 700

ców tysiące proklamacyi, awizujących żołnierzy do porzucenia oficerów i przejścia na stronę wojsk rządowych.

„Jeśli oficerowie zechcą się sprzeć, — głosi odezwa — zabijcie ich, spełniając w ten sposób wasz obowiązek”.

Przygotowując się do długotrwałej wojny, rząd madrycki powołał oddziały pospolitego ruszenia, zorganizowane w najbardziej nowoczesny sposób w samodzielne drużyny szturmowe i wyposażone w plutony karabinów maszynowych. Oddziały te składały się ze zwolenników lewicowych i liczą podobno już w samym Madrycie około 8 tysięcy osób.

Podobnie postępują powstańcy, którzy organizują milicję narodową, składającą się ze zwolenników organizacji faszystowskiej „Falanga hiszpańska”. Dowódczo tych formacji sprawuje syn byłego dyktatora Antonio Primo de Rivera.

W zdobyłem mieście hiszpańskim



Rodzinę zabitych poszukują wśród trupów swoich najbliższych.

Rurociąg, rozpoczynający się w

Dźwignia siły

Miliony ludzi na całym świecie skupiały się netylko myślami, ale i uczuciami przy 5.000 wybrańców spośród kilkudziesięciu narodów, którzy pod Berlinem, jako uczestnicy XI Olimpiady, rozpoczęli szlachetną walkę o pierwszeństwo.

Powierzchniowy byłby sąd, jakoby w tych zawodach chodziło tylko o sportowe rekordy.

Rekordy są tylko sprawdzianami, są miernikami. Obejść się bez nich nie można, tak samo jak w żadnej innej sferze działań ludzkich.

Alie istota rzeczy nie leży tylko w rekordach, polega. Zadania sportu są szersze i głębsze. Obejmują one krzewienie kultury fizycznej; celem istotnym ich jest umacnianie w masach siły i tężyzny.

Trzeba przypomnieć interesujący epizod z dziejów sportu — aby u przytomnie sobie wpływ fizycznej zaprawy na moc narodu.

Gdy Napoleon rozgromił Prusy i w społeczeństwie niemieckim budził się poczucie prądy wyzwolenie, poza organizatorami armii, jak generał Scharnhorst, poza pisarzami i poetami, zagrzewającymi do walki — jedna z najwybitniejszych ról odegrał nieuczelnik ludowy Jahn, który do historii przeszedł pod nazwą „Turnvater” — ołciec gimnastyki. Jahn zrozumiał, że zadaniem zwycięstwa jest podniesienie kultury fizycznej mas. Jahn obmyślił specjalny system ćwiczeń sportowych i nie spoczął, aż całe Prusy pokryły się gęstą siecią oranzjacji gimnastycznych. Jemu też badacze ówczesnych czasów przypisują dużą część sukcesu t. zw. „Befreiungskriegu”.

„Duch olimpijski”, który przeni-

kał starożytnych, nie pozostawał bynajmniej w sprzeczności z wysoką kulturą duchową Grecji. Wręcz przeciwnie: uzupełniał ją bardzo szczerze. Narod, który przekazał nam najpiękniejsze tradycje fizycznej kultury, pozostawił nam zarazem dramaty Sofoklesa, komedie Arystofanesa dzieła filozoficzne Platona, wspaniałe rzeźby Praksytelesa, najdoskonalsze wzory architektury.

Niechże więc t. zw. intelektualści nie wywodzą z przekasem, jakoby sport obniżał wartości duchowej kultury, był jej wrogiem. Wręcz przeciwnie: nie straciła bynajmniej waloru prawda, wyrażona już w czasach starożytności, że in corpore sano mens sana, tężyzna fizyczna jest podwalnią siły duchowej.

Oto myśli, nasuwające się w dniu, w którym elita świata sportowego przystępuje do wykazania, do jakiego stopnia doskonałości doprowadziły poszczególne narody swą kulturę fizyczną.

Sytuacja w Hiszpanji po dwóch tygodniach bratobójczych walk

Paryż, w lipcu. Wśród napływu wiadomości, nierazko sprzecznych i tendencyjnych, niełatwo jest zorientować się w obecnej sytuacji na półwyspie iberijskim.

„Bilans” po 2 tygodniach walk bratobójczych przedstawia się — ze stanowiska militarnego: rząd państwa nad 29 prowincjami (a jest ich 49). Są to jednak prowincje najważniejsze, skoro na ich terenie le-

żą dwie stolice, Madryt i Barcelona, porty śródmorskie i niekiedy porty atlantyckie, jak Santander i Bilbao.

Stręły powstańcze — to część Andaluzyi, Grenady, Kadyksu oraz południowa część Hiszpanji, od Saragossy do Pirenejów i Galijs. Obie stręły powstańcze nie mają jednak z sobą połączenia.

Morze i ocean kontrolowane są przez rząd.

Oddziały powstańcze są dobrze uzbrojone, lecz odczuwają już pewien brak amunicji, oddziały rządowe, choć znacznie liczniejsze, przedstawiają mniejszą wartość militarną. Gwardia cywilna jest świeżo uzbrojona.

Jak wiadomo po pobycie w Krynicy Pan Prezydent Rzplitej przebywa ostatnio w Wiśle.

Krażownik rządowy przeszedł na stronę rewolucji

PARYŻ, 1.8. — Tel. wł. — Z Marokka hiszpańskiego donoszą, że krążownik rządowy „Jaime I” zgłosił do powstańczej kwatery głównej gotowość przejścia na stronę powstańczą. Kwarta główna postawiła jako warunek natychmiastowe aresztowanie obecnych dowódców krążownika i przekazania komendy niższemu oficerom.

Chodzi tu o ten sam krążownik, który wraz z okrętami wojennymi „Cervantes” i „Churrueta” bombardował w dniu 27 i 28 lipca Ceutę. Lotnicy powstańcy podjęli kontakt, w następstwie którego okryte wojenne musiały się wycofać, a „Jaime I” został poważnie uszkodzony. Prawdopodobnie te uszkodzenia wpłynęły na fakt zgłoszenia przez „Jaime I” gotowości do poddania się.

Wobec zaślubienia przez rządowe lotnie podwodne komunika-

nych też z Włoch samolotów uławnia akcje Rzymu.

Pozatem w kołach paryskich zwraca się uwagę na to, że nie chodzi w danym wypadku o przemysł prywatnych fabryk, lecz o pomoc oficjalnych czynników, gdyż samolotami lecili wojskowi w czynnej służbie.

Szczegółowo katastrofy są następujące:

Samoloty włoskie wystartowały z Sardynii i miały lecieć wyznacznie nad morzem. Ale siła wiatru była tak wielka, że zaniosła je w kierunku francuskiej Algierji i w końcu spowodowała katastrofę jednego z samolotów.

Zdając sobie sprawę, że nie doleżą do hiszpańskiego Marokka, piloci usiłovali lądować przy ujściu rzeki Nulua.

Jeden z samolotów naskutek utraty szybkości spadł jednak na skały w pobliżu Salda. Jest to miejscowość na

pograniczu alżersko — marokańskim. Spod szkatłki samolotu wydobyło 2 zabitych i 3 rannych, z których jeden niebawem zmarł.

Drugim samolotem wylądował w pobliżu bez uszkodzeń, a trzeci pomimo uszkodzenia silnika odleciał w kierunku zachodnim.

Załoga każdego z samolotów składała się z 3 osób, wyłącznie wojskowych na czele z kapitanem. Nazwiska członków załóg uwidocznione były na pokładzie.

Samoloty należały do typu Savoyia-Marchetti. Każdy z nich zaopatrzony jest w 4 karabiny maszynowe i miotacze bomb. Wewnątrz kabiny znajdowały się także z nabojami do karabinów maszynowych.

Ciała zabitych odesłano do szpitala w Utda. Lotników oceniono poddano przesłuchaniu, które dało sensacyjne wyniki. Zeznali oni, mianowicie zgodnie, że wystartowali z Sardynii, by odstawić włoskie samoloty bombardujące i amunicję do Ceuty i Melilli dla wojsk powstańczych.

Zwrócić uwagę, że samoloty nie nosiły żadnych znaków restrykcyjnych ani numerów.

PARYŻ, 1.8. — Havas donosi, że 14 samolotów włoskich tego samego typu, co samoloty, które w

czwartek przymusowo lądowały w okolicy Oranu — wylądowały wczoraj w mieście Nador w Maroku hiszpańskim.

Wynajęci do konwojowania

ORAN, 1.8. Sześciu lotników włoskich, którzy zmuszeni byli do lądowania na terytorium Algierji, oświadczyli, że byli oni wynajęci przez jedną z firm włoskich do konwojowania aparatu.

Sa to oficerowie i podoficerowie rezerwy, podający się za przemysłowców, majaczy i lotników cywilnych. Do Utdy przybył gen. Denan wraz z przedstawicielami miejscowego władz oraz włoski konsul generalny z Casablanc.

Mundury hiszpańskie dla włoskich lotników

RABAT, 1.8. Naczelni świadkowie lądowania samolotu włoskiego w Salda opowiadają, iż w kilka chwil po lądowaniu nadali samolot hiszpański, który zrzucił worek, zawierający 6 uni form legionistów hiszpańskich, oraz bilety na samolot do Ceuty i Melilli, aby załoga samolotu włoskiego należała do wojska hiszpańskiego.

Jeśli te informacje i oświadczenia władz francuskich, że należą do hiszpańskiej Legacji Cudzoziemskiej.

Powstańcy pod bramami Madrytu Kilka kolumn równocześnie atakuje

LONDYN, 1.8. Agencja Reutersa donosi z Lizbony, że w ostatnich dniach grupy powstańcze zbliżyły się znacznie do Madrytu.

Jedna kolumna powstańcza za-

jechała m. El Pardo, znajdując się w odległości kilkumastu kilometrów od Madrytu.

Dwie inne kolumny znajdują się w odległości 30 — 35 km. od stolicy hiszpańskiej.



WARSZAWSKIE

NIEDZIELA
8.00: Audycja dla wsi.
9.00: Muzyka (płyty).
10.00: Uroczystość wręczenia sztandaru Wojska Polskiego przez Polonię Amerykańską.
11.00: „Majestatyczny w muzyce”, 11.45: Przekład piany.
12.00: Piosenki marynarzy w wykonaniu zespołu artystów z okrętu „Głęboka” (z Pomorza).
13.15: „Piłsudski nad Rubikonem”.
14.30: „Audycja dla wsi”.
15.00: Koncert radiowy. 15.30: Lekkie piosenki i krakowiak (płyty).
16.30: Muzyka z ręką.
17.00: Koncert radiowy. 17.30: Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — bieg na 10.000 metrów z udziałem Polaków.
18.00: „Podwieczorek przy mikrofonie”.
19.30: Replika strajkowy. Sielanka. Franka.
20.30: „Piosenki marynarzy” — koncert piosenek w opracowaniu Jana Władysława (p. t. „Głęboka odnowa”, 21.45: Marceł Mula (santoni) i płyty.
22.00: Transmisja z wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30: Piosenki i tańce góralskie.
23.00: Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK

6.50: Muzyka (płyty).
7.40: Kwintet hiszpański Goida (płyty).
10.00: „Majestatyczny w muzyce”, 12.20: Kwintet Wiosłowa Wilczka.
13.15: Wiadomości gospodarcze. 14.45: „O piosenki, który z głosem słońca wiodą” — dla dzieci starszych (z Pomorza).
16.30: „Piosenki marynarzy” — 16.45: „Życie w gromadzie”. Świątyni wędrowni — piosenki. 17.00: Koncert popularny. 17.30: „Kłódnia ryba — potęg”.
18.00: Kwintet hiszpański Goida (płyty).
19.30: Replika strajkowy. Sielanka. Franka.
20.30: „Piosenki marynarzy” — koncert piosenek w opracowaniu Jana Władysława (p. t. „Głęboka odnowa”, 21.45: Marceł Mula (santoni) i płyty.
22.00: Transmisja z wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30: Piosenki i tańce góralskie.
23.00: Muzyka taneczna (płyty).

ZAGRANICZNE

NIEDZIELA
6.00 Berlin. Fanfary olimpijskie, nast. muzyka polska. 7.00 Wiedeń. Koncert polski. 8.00 Berlin. Muzyka taneczna. 9.00 Berlin. Muzyka organowa. 9.30 Berlin. Muzyka taneczna. 10.00 Berlin. Muzyka taneczna. 11.00 Berlin. Muzyka taneczna. 12.00 Berlin. Muzyka taneczna. 13.00 Berlin. Muzyka taneczna. 14.00 Berlin. Muzyka taneczna. 15.00 Berlin. Muzyka taneczna. 16.00 Berlin. Muzyka taneczna. 17.00 Berlin. Muzyka taneczna. 18.00 Berlin. Muzyka taneczna. 19.00 Berlin. Muzyka taneczna. 20.00 Berlin. Muzyka taneczna. 21.00 Berlin. Muzyka taneczna. 22.00 Berlin. Muzyka taneczna. 23.00 Berlin. Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

17 Paris P. T. T. Muzyka kameralna. 17.30 Wiedeń. Piosenki i tańce. 17.40 Koncert polski. 18.00 Berlin. Muzyka taneczna. 18.30 Berlin. Muzyka taneczna. 19.00 Berlin. Muzyka taneczna. 20.00 Berlin. Muzyka taneczna. 21.00 Berlin. Muzyka taneczna. 22.00 Berlin. Muzyka taneczna. 23.00 Berlin. Muzyka taneczna. 24.00 Berlin. Muzyka taneczna. 25.00 Berlin. Muzyka taneczna. 26.00 Berlin. Muzyka taneczna. 27.00 Berlin. Muzyka taneczna. 28.00 Berlin. Muzyka taneczna. 29.00 Berlin. Muzyka taneczna. 30.00 Berlin. Muzyka taneczna.

Inspekcja wiceministra skarbu w departamencie cel

W dniu dzisiejszym zastępujący p. ministra skarbu podsekretarz stanu Światłski przeprowadził o godz. 8-11 rano kontrolę obecności w departamencie cel w gmachu ministerstwa.

Minister zastąpił wszystkich urzędników przy pracy.

Jednocześnie p. wiceminister zawiadził laboratorium departamentu, interesując się brakami w wyposażeniu oraz kwestią pomieszczeń.

Barcelona portem międzynarodowym

BARCELONA, 1.8. W konsultacji angielskiej nastąpiło spotkanie pomiędzy konsułami niemieckim, włoskim, angielskim i admirałem ang. Nortem dla uzgodnienia, w jakich warunkach nastąpiłyby mogły ewentualne wysłanie na lad marynarki wojennej.

W związku z tem krajem tu pogłoski o możliwości ogłoszenia Barcelony portem międzynarodowym, co wywołuje wzburzenie wśród komitetów robotniczych i nieprzychylnie komentarze komitetu informacyjnego i propagandy.

90

A. Rymowicz

Porachunki milionerów

Wiedza z życia współczesnego Warszawy

Sasza czekał na ukazanie wrogich batalionów. Wyszyli wreszcie. Równym, miarowym krokiem wywiozono żołnierza. Czterech do szosy szło na czele i — sztandar. Wspaniały, złotem haftowany sztandar carski, rozwinięty na wietrze, z orłem w koronie rozpiętym na wierzchołku drzewca.

Choraży dumnie kroczyl z podniesioną głową. A obok — dobosze. Mali chłopcy. Dzieci gwardyjskiego pułku...

Czemu była ta czerwona plachta, mająca być sztandarem barykad? Czemu byli ci obdarci, zamorusiani robotnicy i ci marynarze, tacy wszyscy jak łwani? Czemu była ta cała „swołecz” wobec przepięknego widoku maszerującej w bój za monarchę kolumny.

Padły strzały...

Sasza zobaczył scenę straszną...

Oto zachwiał się choraży, złotem litego, sztandar i runął twarzą naprzód.

— Niech żyje cesarz! — krzyknęli żołnierze.

— Niech żyje cesarz! — krzyknął Sasza podob-

rywając się z ziemi, aby przeskoczyć barykadę i biec... do swoich.

Obudził się własnym krzykiem. Rzeczywistość była okropniejsza w swej grozie niż senna jawna.

Oto stało nad nim dwu marynarzy z baterji, którą opuścił w ucieczce. Długa chwila minęła, nim ich poznał. Patrzył osłupiały wzrokiem, czując się ze snu. Koszmar potworny? Nie! Dwa nastawione przeciw niemu karabiny. Marynarze w pozycji, którą znał z musztry pod nazwą „gotuj się do boju”.

Wokół las, a nie ulica. Drzewa, a nie kamienice Paryża, czy Petersburga. Nie barykady, ale gąszcz leśny.

I tylko jedno było prawdą i we śnie i na jawie: rewolucja!

To było rzeczywistością, którą pojał natychmiast i — szczeniaka małego, zwinnego, ale bezbronnego psiny — jannika.

Ujadanie Dżyna, który z wyszczerzonymi zębami podskakiwał do nóg marynarzy, tchórzył ale jążżżżż strasliwym napaścił butem strachu, zniecierpliwio jednego z nich. Oderwał karabin od boku i — pchnął bagnetem.

Dżyn nie zdążył uskończyć, choć uskończyłby napewno z pod ciosu kłów lisa, gdyby z nim walczył w ciemnej jamie. Straszliwy skowyt rozbrzmiał po lesie. Pies wyrwał się z rżną bagnetu i zdobył się na skok w bok...

Krew i wnetrzość... Oto co ujrzał Sasza. Czerwona smuga na zieleni...

Skoczył wprost na bagnet. Ach, nie! Nie do był nawet rewolweru, który przecież miał w kieszeni! Z gotem pięściami skoczył w obronę! W obronę... ośa. czy cesarza?

Pchnięcie bagnetu nadstawionego w pozycji „gotuj się do boju” przebiło pierś Saszy. Padł.

Marynarze byli jednym z patroli oblavy, jaka rzuściła do lasu w poszukiwaniu oficera, który nie otrzymał obietnicy i — uciekł.

Kada bateryjna, spostrzegłszy ucieczkę, zaalarmowała załogę. Nie powiedziano, rzecz prosta, jakie były plany, uchwalone na nocnym posiedzeniu.

Poprostu — uciekł i trzeba go schwycić!

Przewodniczący rady umiał wykorzystać moment i nie omyślał pokreślić, że on jeden, wbrew opinii wszystkich, wiedział dobrze co to za ptaszek ten młody miczman. Ale cóż! Nie słuchano go, nie wierzono, a teraz — bieda...

Oblawa ruszyła późno, bo trzeba było ruszyć z legowiska dwustu chłopca. Alarm bojowy przeżył był jako „głupi kawał”. Budząc się, każdy z marynarzy w lot rozumiał, że to niemożliwe, aby Niemcy szli, aby groziło istotne niebezpieczeństwo.

— Alarm? No bo widocznie urządził się któryś i robi kawały...

Przewodniczący rady „osobiście” przebiegał baraki i naglił do pospiechu leniwców. Udało mu się zebrać około 80-ciu ludzi. Sam obłąk dowodził i ruszył z oblawa w lasy.

Było już późno. Oddy Sasza z Iwanem nie odpoczywali w leśnym gąszczu, gdyby szli naprzód... Lub, jeszcze być może — gdyby Sasza nie śniła się bohaterska scena z rewolucji (francuskiej, czy rosyjskiej?), i gdyby nie krzyzał przez sen, to być może dwu włokących się przez leśne wertepy marynarzy nie pofatrzowałyby się odszukać zbieg

Ale los zarządził swoje.

I oto Sasza leżał, obok swego psa, przebity bagnetem.

Marynarz patroli naradzał się co czynić dalej. Można było dobić miczmana, który okropnem charcheniem dawał znak, że żyje jeszcze w meczarniach. Można też było zaalarmować oblave.

Jak? To hardzo proste.

Nikiszyn — jeden ze szczęśliwców, którym się udało odnaleźć w lesie zbiega, wycołował karabin w psa, który wyl się w krwawych cienieniach na trawie, i strzelił... Raz i drugi. Ten drugi raz był już niepotrzebny, bo Dżyn nie żył.

W tejże chwili, skądś od dalszego lasu odpowiedziały strzdy karabinów. Usłyszeli. Biegna pewnie na pomoc.

Marynarze usiedli w cieniu, bo przedderanie się przez gęstwinę słońce przalyło już dobrze. Siegnęli po tytoń. Skreślił papierosy i zakurzył. Było to oczekiwanie gajowych przy wytopionej i ubitej zwierzynie.

Sasza żył. Krew z rany nad bruchem latała się obficie pod mundur. Twarz biała, ale trawa nie czerwieniała się. Było chłodno. Był słaby, coraz słabszy. Mógł znowu usnąć...

Nie dobito miczmana, gdy nadeszło dowództwo oblavy. „Prezes” miał swoje plany. Wiedział czego chce. Teraz należało ratować swą opinię oddaniem „wyszywanemu władzom” rewolucji tak pięknego trofeum, jak ranny miczman-kontrrewolucjonista

d. c. n.

Wyspa do sprzedania za 16 tysięcy funtów



Harman, właściciel wyspy „Lundy” wypłaca robotnikowi pensję w „puffinach”

Londyn, w lipcu Na zachodnim wybrzeżu Wielkiej Brytanii znajduje się ta niewielka wyspka, szerokości mniej więcej czterech kilometrów.

Nazywa się Lundy. Posiada nie więcej jak 50 mieszkańców, trudniących się rolnictwem i hodowlą koi.

Przed kilkunastu laty kupił tę wyspę na własność pewien angielski przemysłowiec za sumę 16 tysięcy funtów, t. j. około 400 tysięcy złotych.

Jego wysokość Harman

Nowy właściciel nazywał się Marcin Coles Harman i ambicja jego

Praktyczny Szkot



— Kupiłem sobie tan, dobry kapelusz, ale jest trochę za duży.
— Człowieku, co ty robisz?

Karczma - zawałidroga skazana na zagładę



Każde niemal miasto posiada stare, zwykłe gmachy, które swym kształtem architektonicznym dają świadectwo stylu epoki i wywołują wizerunek. Każde też miasto stara się pozbawić szpeczących je ruder, choćby nawet do nich przyznawało romantyczne legendy. To też Zarząd Miejski Warszawy doceniając doskonale piękno historycznych budowli, otacza je troską, wypowiadając jednak bezwzględnie walkę wszelkim pseudo-zabytkom, utrudniającym celową rozbudowę miasta.

W ostatnich czasach zburzono rudery przy ul. Wojskiej 142, która stała na przeszkodzie budowy parku na Woli, rudery na ul. Dobrej 85, Prądnickiego 1, 2, 3, 11, oraz częściowo zburzono budynek koszarów Bocha Al. 3. Mała.

Obecnie Zarząd Miejski postanowił usunąć również na ul. Puławskiej t. zw.

było być bezwzględnie panem swej wyspy.

Ta królewska ambicja doprowadziła go do smutnego końca.

Bo władca wyspy, nie zastanawiając się nad tem, czy jest to zgodne z angielskimi prawami, zaczął bić na wyspie własne pieniądze i

wydawać własne znaczki pocztowe.

„Puffiny”

Pieniądze nazywały się „puffiny” od specjalnego gatunku papugi, żyjącej na Lundy.

Monety „puffiny” miały z jednej strony wizerunek owej papugi, z drugiej portret w profilu samego władcy.

Jeden puffin równał się jednemu pensowi angielskiemu.

Znaczki pocztowe za pół puffina przedstawiały tylko głowę ptaszka, za całego puffina całego ptaka, a za dziesięć puffinów całe stało małych papużek.

Smutny koniec

Monarszy sen skończył się uwiecznieniem Harmana za niedozwolone wypuszczenie waluty, oraz znaczków pocztowych.

Rozgorączony władca Lundy nie chce już po odsiedzeniu swej kary wracać do swego państwa, wobec którego obywateli tak się skłomptomitował.

Na sprzedaż!

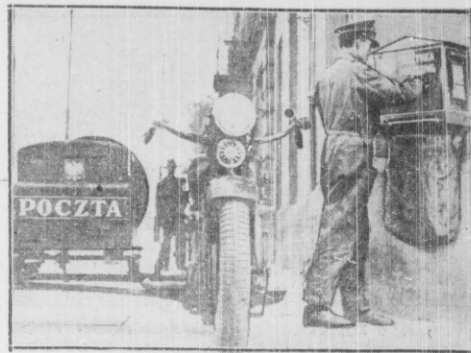
Ogłosił w gazetach londyńskich, że sprzeda wyspę za tę samą cenę, za którą ją niegdyś nabył: za 16 tysięcy funtów.

Kto kupi samotną, cichą wyspę, na którą nie docierają echa strasznych hałasów teraźniejszych Florydy?



Puffin — moneta Harmana

Z puski pocztowej do rąk adresata Mozolna droga szarego listu



Za chwilę listy znajdą się w sortowni.

Wien z tych, którzy wysyła listy nie zdają sobie sprawy, ile trudu i pracy zadaje pocztom niewłaściwie zaadresowana koperta, nieodpowiednio naklejony znaczek i t. d. Aby zobaczyć pracę pocztu i drogę, jaką odbywa list przechodząc z puski pocztowej do rąk adresata, udaliśmy się do rozdzielni listowej na pocztę Główną (Wańska 14).

Specjalni urzędnicy wysypują z przyłóżka listy i sprawdzają, czy ich ilość odpowiada ilości podanej w wykazie.

Listy wyjęte z worka zostają rozsegregowane na zwłoke i polecane.

Inna droga przechodzą listy zwykłe a inna polecane.

Korespondencja zwykła przechodzi w ręce urzędnika, który ogląda listy, czy są odpowiednio opłacone i zależnie od miejsca naklejania znaczka rozdziela je na ostateczną maszynową, drugie do ręcznego.

I tu widzimy dopiero, ile potrzeba do skutku pracy na listy źle zaadresowane.

Każdy list, na którym adres znajduje się w górę koperty, a znaczek naklejony na odwrotnej stronie, wymaga ręcznego ostatecznego, które trwa znacznie dłużej, niż maszynowe.

— Jak szybko pracuje maszyna elektryczna? — pytamy kierownika.
— Stempluje 470 listów na minutę — objaśnia.

— Ale jeszcze jedna trudność — niejednokrotnie wielkość listów, która uniemożliwia szybkie przechodzenie listów przez maszynę. Szczególnie listy małe go formatu wymykają się spod maszyny i wymagają dodatkowego ostatecznego.

Przechodzą teraz do właściwej rozdzielni.

Dzielnice

Korespondencja miejska segreguje się według dzielnic pocztowych, na jakie jest podzielona jest Warszawa.

Tu znowu dużo kłopotu sprawia brak w adresie nazwy dzielnicy. Na sto li-

stów znajdzie się może jeden właściwie zaadresowany.

Gdy listy zostają już rozdzielone na poszczególne dzielnice, związane się je w paczki i umieszcza w specjalnych skrytkach, przeznaczonych dla listonoszów.

Stamtąd wybierają je listonosze dzielnicowi, którzy segregują przypadające im korespondencje na rejon.

Każda dzielnica ma osiem rejonów. Dopiero rejonowi listonosze zajmują się doręczaniem listów do domów.

— A jak jest zorganizowane doręczanie listów przez listonoszów? — pytamy kierownika.

Listonosze chodzą na miasto trzy razy dziennie: o godz. 8 rano, 12-ej i 5.30 popołudnia. Za pierwszym razem wychodzi ich na miasto 320, za drugim i trzecim po 160.

Listonoszów „expressistów” jest 58; „dyplomatycznych” 3, którzy rozmazują przypadającą im korespondencję trzy razy dziennie.

— A ile listów zwykłych przepływa dziennie przez pocztę?

160.000 listów dziennie

— Do stu sześćdziesięciu tysięcy sztuk.

Inaczej jest z korespondencją poleconą. Nie podlega ona podziałowi na dzielnice.

Ilość listów poleconych na wywiezieniu z worków zostaje sprawdzona z wykazem, pokwitowana i ostateczowana.

Cała korespondencja listowa polecona przechodzi z ogólnej rozdzielni do osobnej, gdzie dzieli się na poszczególne dzielnice.

Są one następujące: przesyłek nieopłaconych, za zaliczeniem pocztowym, listów poleconych krajowych i zagranicznych oraz odcinków i expressowych. Ponadto, gdy listy zwykle dostarczają się normalnie, listy polecone doręcza się tylko za pokwitowaniem.

Każdy listonosz po powrocie z odbytych prac na miejsce zdaje sprawozdanie specjalnemu kontrolerowi.

Osobna sekcja jest dział, który zalicza listy polecone niedoręczone.

Podobną zasadę rozdzielczą na listy zwykłe i polecane stosuje się przy skrytkach rządowych, wojskowych i samorządowych.

Tak wygląda droga, jaką przechodzi list z puski pocztowej zanim dotrze do adresata. Należy zdziwić uwagę wszystkich korespondentów, aby adresowali prawidłowo koperty i w odpowiednim miejscu umieszczały znaczki.

Ułatwia to bowiem pracę pocztu, a także przyspiesza doręczanie korespondencji.



Gospodyni smaruje chleb masłem Trwa to... 36 godz n rocznie

Berlin, w lipcu

Instytut psychotechnicznych badań nad pracami gospodarstwa domowego w Berlinie ogłosił rezultaty drobiazgowych badań nad dotychczas tak pogardzaną pracą, jaką są zajęcia domowe.

Zbadano bardzo wiele kwestii, które pozornie wydają się ogromnie proste i niewymagające żadnych badań.

Oto naprzykład, gospodyni domu kładzie i smaruje kilka razy dziennie chleb dla swoich dzieci. Ta czynność wymaga, oczywiście, nakładu sił, siły, nigdy niekontrolowanych i mierzonych.

Spróbowano tę prostą czynność uchwycić i skontrolować. Wnioski wydały nam się aż zabawne.

Z dziesięciu sekund, jakie trwa czynność kładzenia i smarowania chleba, trwa w ciągu roku dla matki, troszczącej się o cztery osoby w domu, wielka ilość 36 i pół godzin rocznie.

Jeżeli dalej dla czteroosobowej rodziny gospodyni kładzie i smaruje dzień nie 6 kawałków chleba, z których każdy będzie miał grubość 1 centymetr, to w ciągu roku z tych kawałków rośnie wieża 130 metrów, to jest wysokości przeciętnej wieży radiowej.

Te napoczątki wyliczenia dają nam wiele do myślenia, a przede wszystkim budzą w nas szacunek dla młodej gospodyni domu, która, czynności, które dotychczas uważano za całkiem nieznaczące.

Sensacja dnia

Wypadek stał się sensacją dnia. Mówi się o nim wszędzie, na Korso, w przepięknych publiczności basenach, w tramwaju i przy winie.

Zmęczony biegiem pikolo obrzmiał, „Hungari” przysiadłszy o północy, po wyjściu gości, łapczywie pochłaniał nowe szczegóły, jakie przyniosły wieczorne gazety. Nawet południowa martwota ożyła, a nawet weekend był mniej interesujący — gdy przybyła nowo nazwisko czy fakt.

Panuje ogólne oburzenie na dyrekcję banku, która usiłowała wprowadzić opinie publiczną w błąd.

Dodatki radzycyżne wielki pism, które wyszły w kilka minut po katastrofie, głosiły, że dom runął wskutek wybuchu gazu. Jak się okazało, tej nieprawdziwej informacji udzielił właśnie bank, właściciel zawałowanego domu.

Dwu dyrektorów, którzy byli pośrednimi sprawcami katastrofy, aresztowano już i osadzono w więzieniu, gdzie oczekują na wymiar sprawiedliwości.

Bogata instytucja finansowa wyrówna niewątpliwie straty, jakie ponieśli lokatorzy fatalnej kamienicy.

Ale kto potrafi opłacić ofiarę życia służącej, trzymającej w ręku pamiętkę rodzinną jej chlebodawców?...

s. kop.

Czarne proporce nad Budapesztem

Miasto pod obuchem strasznej katastrofy

Budapeszt, w lipcu

Wielka katastrofa budowlana na Rakoczy-ut wytrąciła z równowagi nieco sennie życie letnie Budapesztu.

Wszystkie sensacje straciły nagłe na aktualności. Rewolucja w Hiszpanii, narada trzech mocarstw w Londynie — wszystko to zeszło na plan drugi, ustępując w dziennikach miejsca szczegółowym opisom największej od 50 lat na Węgrzech katastrofy budowlanej.

Nawet śmierć i pogrzeb ministra spraw wewnętrznych Karolyi Wolfa przeszła raczej niepostrzeżenie. Czarne chorągwie, wieszane na gmachach państwowych i prywatnych wielu przechodniom uważa za żałobę po ofierze katastrofy.

Jak na Freta

Historia wypadku na Rakoczy-ut żywo przypomina katastrofę na ulicy Freta w Warszawie.

Trzytętrowy dom, który obecnie

leży w gruzach, stał od 40 lat. Przed osiemnastu laty dobudowano czwarte piętro bez należytego wzmocnienia konstrukcji, popielając przytem jeszcze inne karygodne błędy.

Od kilku tygodni lokatorów za niepokojące wstrząsy oraz rysy, które rzyły przybywało z dnia na dzień.

Do Ingelien Banku, który jest — a raczej był — właścicielem kamienicy wysłano jeden list, drugi — bezskuteczny.

Gdy żądania lokatorów stały się coraz bardziej uporczywe i stanowcze, dyrekcja banku postanowiła wreszcie przystąpić do naprawy. W środę popołudniu po przejściu największego skwaru, brygada robotników miała rozpocząć remont zagrożonego domu.

Tymczasem tuż przed trzecią posterunkowy regulujący ruch na pobliskim skrzyżowaniu nie zauważył, że frontowa ściana domu zaczęła dziwnie kołysać się, jakby po wycieczce nadmiaru tokalu.

Dzielnicy i przystojny policjant kazał zaalarmować straż ogólną i po gotowości a sam pobił do zagrożonego domu. Przedewszystkiem ostrzegł klientów i personel czterech wielkich magazynów na dole, poczem pobił do dozorcy, z którym zawiadomili wszystkich lokatorów o grożącym niebezpieczeństwie.

Agonia kamienicy

Było to ostatnie pięć minut życia kamienicy, za chwilę rozpoczęła się agonia.

Obrzmiałe szare cielsko gmachu przebiegło przedśmiertne drgańki, rozległo się kilka coraz silniejszych wreszcie pęknięć — niby jęków, wreszcie, przy ogłuszającym huku cała frontowa ściana legła w gruzach.

Wszystko, co było wewnątrz, a więc Rakoczy-ut aż po przeciwną stronę, z jarami gruzu, beznadziejnie ciężkich, niepotrzebnych tynków, waz, belek.

Rumowisko jak toń pochłonięto meble, obrazy, cały dobytek mieszkańców frontowych oraz towary ze sklepów.

Spód lawiny gruzów rozległy się jęki i rozpaczliwe krzyki przywołanych ludzi. Byli to lokatorzy, którzy nie zdążyli uciec oraz kilku przechodniów.

Na tej samej chwili nadjechała straż pożarna, policja i pogotowie ratunkowe, wkrótce nadeszły robotnicy, którzy mieli remontować zwaną kamienicę.

Ofiary

Natychmiast rozpoczął się ratunek rannych oraz poszukiwania ewentualnych zabitych. Po długotrwałych wysiłkach udało się wydobyć 12 osób rannych i jedną zabita, kobietę.

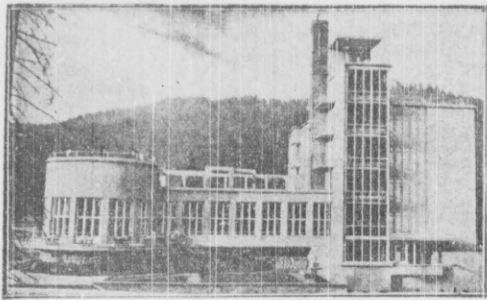
Była to służka, która padła na posterunku.

Pragnąc wyratować choć cześć powierzonego jej dobytku — chlebodawcy bowiem wjechali na leśnisko — kilka razy wbiegała do



Ogólny widok miejsca katastrofy w Budapeszcie.

Panowie w szlafrokach na deptaku krynickim



Hotel „Wiktor” w Zegiestowie, zbudowany za ciężkie pieniądze nauczyciela małopolskich.

Krynica, w lipcu.

— Jedź pan Kacza 7 m. 41, II piętro, w bramie na lewo.

Oto niedorzeczne marzenie pijaka. Szofer słucha z politowaniem i potakuje. Bo jak można jechać... po schodach?

A jednak można. Przekonał się o tem łatwo pod słynnymi Myślenicami w drodze na Nowy Sącz i Krynica. To już nie była kiepska szosa, ani polna droga. Poprostu schodził. Jeden dół przy drugim. Ani widać, ani przeskoczyć.

Z bólem wspomina się trudne drogi pomorskie bez „obładów” i przekleństw napisów: „droga w naprawie”. Czy to nie jest dziwne, że właśnie w sezonie naprawia się u nas szosy?

Albo to już 6 km. od Krynicy.



Oryginalne śmietniczki krynickie w kształcie żab.

Ich troski...

— Proszę pana. Przerzuciłem się z Żubera na Jana mieszanego ze Słotwi-
na. — A mnie najlepiej robi Józef.

Obaj panowie są w szlafrokach. Spa-
cerują po t. zw. deptaku ze szklankami
i rękami. Piją „wody”, które mają
uleczyć ich nerki, wygnąć piasek i u-
łatwić trawienie przez nadchodzącą zi-
mę. Każdy krzywi się i kinie, ale pije.

Wiesz kopia się, biorą okłady boro-
winowe, natryski i t. d.

A po obiedzie? Jest Patria mistrza
Kiepari, gdzie odbywała się fajty. Wie-
czorem jest stary teatr (opera i kawa-
leśka). Potem przyjeżdżają zespoły
teatralne z całej Polski. Był więc Ja-
racz z Zamachem, potem Reduta, wre-
szcie Ada Sari i młody Prokopienka. Na
brak atrakcji nie można narzekać
dzięki energii niezmordowanego dyr.
Kochalskiego.

Największą jednak satysfakcję dają
wycieczki. Do Konfederacji. Romy, Zio-
tego Rogu, Grybowa, Pławicznej, Ku-
szyny i dalej.

Skończyła mowa o wycieczkach, nie wol-
no zapominać o wycieczkach do Czor-
styna. Przez Szczawnę i Krośnice,
albo odwrotnie: z Czorstyna do Szczar-
wicy „czurkami”, t. j. specjalnie spo-
radzonymi łodziami.

Droga jest piękna, nieświdowa. Pły-
nie się wazutkami, lecz bystrzym Du-
nalcem, po obu stronach dwie strone-
góry porośnięte gęstym lasem. Czary!

Nawet najbardziej sceptyczny i cyni-
czny handlowiec zmienia się grun-
townie, staje się sentymentalny, za-
cyna pociągać. Wtedy prosić go o
pożyczkę, albo zapłacić wksi. Mu-
rowane powodzenie!

Czorstyn i okolice zostały już grun-
townie „zbadane”. Dla krakowian wy-
brać się do Czorstyna, to zupełnie to
samo, co dla legonistów z Warszawy
wypadać do Otwocka, czy Konstancina.
Szczęśliwy Kraków! Ma pod nosem
Zakopane, Tatry, no i ten wspomniany
Czorstyn, w którym nawet przyjeździ
z zagranicy „debieta”!

Epopeja Tylikea

Zdawało się, że wszystko zwieźdi-
liśmy.

— A może wybraliśmy się do Ty-
licza?

Jedziemy, 8 kilometrów od Krynicy.
Ni to wieś, ni to miasto. Coś jakby Ka-
zimierz w miniaturze. Nawet rynek po-
dobny.

Wchodzimy do jedynej restauracji
i, na ścianie „odkrywamy” list bisku-
pa tylickiego z 1732 roku! A to co?
Okazuje się, że jest tu całe archiwum.
Dokumenty z 18-go wieku najrozmaitsze
treści. A jakie interesujące!

Oto np. wyrok sądowy z 1772 roku.
Sprawa o wiarołomstwo.

Dostawnie: „Na terminie dzisiejszym
zamówi skargę imię pan kapitan Orsi-
na z żoną Jana Garbary, która z żołnie-
rzami — niepożyciwymi kartami zaba-
wiała się, Jan Garbary z żoną swoją

Żoną przyswani i mocno inkwirovani,
co za racja jest tej konfidecji z żołnie-
rzami żony jego, lecz Jan Garbary od-
powiedział, iż ja jej radzić nie mogę,
czytnie z nią, co chcecie i karacie we-
dług sprawiedliwości, gdyż moja kara
nie pomaga.

Sąd... naznacza, aby odebrała 50
plag”.

Krótko i dosadnie. Tak to karano
żony niepożyciwie. Babcie, która miała
5 kawalerów, wygnano z miasta. Cie-
kawo jest wyrok śmierci na czarownicę
Oryne. Sąd świątynny ludzi musiał
jednak dać satysfakcję żądaniom clem-
nity chłopiejskiej. Inne czasy!

Gdy żonę złapano in flagranti tru-
cia meza, skazano ją również na 25
plag. A meza również na 35 różg. Dla
czego? Ponięwał okazało się, że oka-
zała tego był sam Józef Seńko nie tylko
przez wielką szaradę swoją, ale „jako
publiczna wieść głosi, nie dawał żonie
jeść, ile się rzecz należała, nie chciał
z nią żyć według społeczeństwa mał-
żeńskiego, dlatego karę ma odebrać
i...”.

Całkiem rewielowo wygląda ko-
siołek, istniejący już 200 lat.

Znajduje się tam oryginalny ołtarz
Wita Stwosza oraz prawdziwy obraz
Tylicjana. W tym to kościele przysię-
gali konfederaci barscy.

Ba! I nieco dalej w kierunku Muszy-
ni znajdą się nawet okopy, w któ-
rych konfederaci walczyli.

J. Fryd.

Przed pojedynkiem



— No, i na co pan czeka?
— Ależ ja szukam swojego pozwolenia na broń!

Warszawskie migawki sądowe

Czy 10 par pończoch można kupić u konduktora?

— Dziesięć — z temi słowy p. Eusta-
chij Ondrýs wręczył konduktorowi
srebrny krążek z wyobrażeniem orła,
z napisem „złoty”, i „reszki” w posta-
ci dziesięciu główek.

— Biletów?

— A dziesięć par damskich pończoch
można dostać?

— Nie.

— A dziesięć butelek wódki?

— Nie — odpowiedział i tym razem
spokojnie konduktor.

— No to czego pan się pyta? Chy-
ba że biletów.

Konduktor zaczął, nie śpiesząc się,
kreślić ółwkiem i zrywać, jak kartki
z kalendarza, bilety z napisem „nor-
malny”.

— Długo pan tak młodzi?

— Do dziesięciu.

Po dobrych paru minutach konduk-
tor z ukłonem wręczył p. Ondrýsowi
paczuszkę biletów.

— To prezent dla rodziny?

— Chciałem pan dziesięć biletów.

— Chciałem, ale w kawaku poran-
nem nikowem.

— To się mówi abonament poranny,
a teraz przepało. Proszę przyjąć dzie-
sięć biletów.

— Panie, gdzie pan masz łoskię? —
p. Ondrýs pokunął się w czoło. — Na co
mnie 10 miejsc?

— To nie moja rzecz. Klient płaci i
żąda. Nasz klient — nasz pan — mówił
sentymentalnie konduktor, starał się
p. Ondrýsowi wnieść bilet.

Passażerowie, jak zwykle w takich
wypadkach wypadkach, podzieliли się
na dwa obozy, ale większość była
przeciw konduktorowi.

— No, faktycznie, na co gościł 10
biletów — przewoźnik nie wiezie, ba-
gażu takżesamo, ze szkodą powse-
chnom nie jedzie — rozumował jakiś
młodzieniec.

— Chudziak taki, gdzie onby zalał
10 miejsc? — litowała się otyła lei-
mość.

— Ale zamówienie trzeba uskutecz-
niać dokładnie. Konduktor nie winien
mówić nam wygładzający na kupca.

— Winien!

— Nie winien!

— Rozsprzedaj pan bilety, pasa-
żerom, a temu panu można dać abona-
ment — radził ktoś poidełnawczo.

Albo obaj główni aktorzy zaiscili nie
byli skłonni do pojednania. Oczy już
świeciły zdenerwowaniem i pragnie-
niem krwi. Dozła do wymiany obelg,
podających w wątpliwość stan umysłu
wy obu przeciwników.

— Bilety normalnie sprzedaje, a wa-
riat jest! Kufaj bezczelnością nie
mądrą użyteczności publicznej do ta-
kiej głupiej mordy pasował.

— Przysięgam, że byłem, jak się
zakup użyteczności publicznej uskut-

cznia, a nie o damskich pończochach
myślałem — głupia idyot.

Oczywiście, że bez policjanta, proto-
kulu i sądu nie mogło się obejść.

— Sama inteligencja dyktuje — mó-
wił w sądzie p. Ondrýs. — że bezdziej-
nemu kawalerowi nie potrzeba na je-
den raz 10 biletów, tylko, że roszczeni-
cie o a-bo-na-ment.

— Dlaczego pan odrzuca tak nie po-
wiedzieli?

— Nie lubię obcych słów.

— Ale przecież konduktor nie mógł
wiedzieć, że pan jest bezdziejnym ka-
walerem.

— Wiedział, wysoki sądzie, wiedział,
tylko chciał mnie na komikę wystych-
nąć. To przede mną sąsiedzi, z którym
się przez lata żęnie gniewamy.

— Czy przyrzeka się pan do złośli-
wej intencji zakłócenia z p. Ondrýsa?
— spytał sądzie konduktora.

— Nie. On zaczął pierwszy z pończo-
chami. A w ośrodku ja jestem w pra-
wie — bileta — co innego i abonamen-
ta — co innego.

— Sądzie wydał wyrok salomono-
wy: po 20 zł. grzywny za zakłócenie
spokoju publicznego i po połowie kosztu
spornych biletów, oraz kosztu sądowni-
ego.

— Ale moje na wierzcho — mówił,
wychodzą z sądu p. Ondrýs, z którym
— Diabło! — zdziwił się woźny.

— Bo dawniej naxane dostał od de-
reki.

Orzech.



Jedna z artystek paryskich zdomino-
wowała na konkursie piękności; samo-
chód w Bois de Boulogne nie tylko
piękne auto, ale i gustowna toalete.

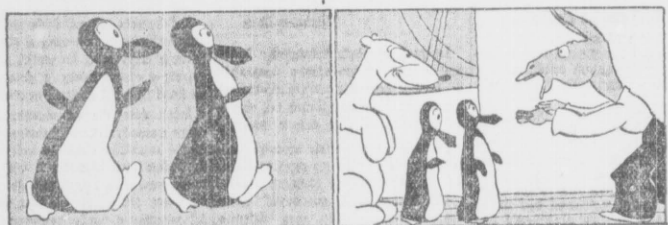
MOJA GAZETKA

Nr. 36 TYGODNIK DLA DZIEWCZYNY Nr. 36

O ośle klapouchu

Wesołe obrazki M. Walentynowicza

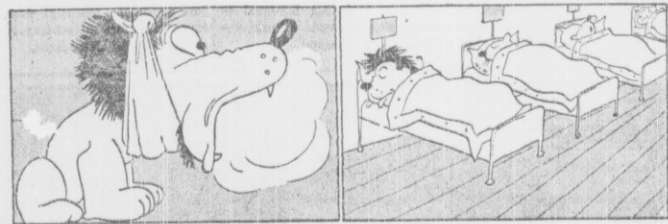
Maria Gierdawa



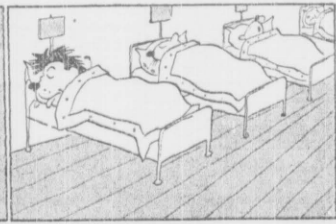
Ledwo ostat niedźwiedziowi
Pozwolenie dai pozostać.
Dwa pręgny już się czipiąt:
— My ja takie chcemy stołac...



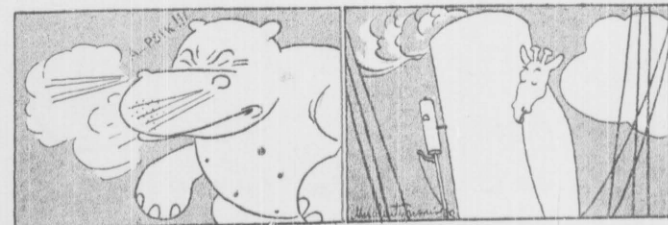
— Pozostacie, mili bracia.
W kraju ojców, dziadków waszych,
My jedziemy dalej w światy.
Zyc bedziecie w strachach naszych.



Na to law zurywał z chrypiem:
— Jedem! Już najwyższa pora!
Odmroziłem wszystkie łapy,
A zryła cięlo chora!...



Statok mknął na zachód chyló,
Ale smutno na polskacie,
Coraz inny zwierzak chory
W ciężkiej się niemocy kładzie.



stępek kicha tak okropnie,
że na żagle popłynął.
Lwica mied mi zapalenie,
Malpy z chrypiem uśmieciały.

A ryfafa od anginy
Na metr ma wpuściła szyle,
Wice ja wsparła na kominie,
Cała z bóla ledwo żyła...

NAPISAŁ JIM POKER.

PÓLDJABLE DAN

Powieść dla młodzieży

Rozdział XI. Dan na pancerniku

Ot i teraz chciałby Dan oficerowi
francuskiemu coś grzecznie odpowie-
dzieć, pokazać mu jak to dzieci w Pol-
sce są dobrze wychowane i mądre.
Tymczasem uśmiecha się tylko głup-
kowato i z nóżki na nóżkę przestę-
puje.

— Siadajmy, — mówi pan major.

Pierwsza to podróż morską Dana,
więc też serduzko znów bije mocno.
Oczywiście nie ze strachu, tylko ze
wzruszenia. Nigdy nie przyszło mu do
głowy, że będzie miał tak odrazu na
wojenny kuter siadać i to z takimi ce-
meronjami.

Bo ledwie Dan nóżkę na krawędzi
kutra postawił, jak stojący u steru
podoficer krzyknął po francusku coś,
co musiałoby po polsku brzmieć —
„bacność” — bo zaraz marynarze się
wyprężyli, jak struny. I jak tylko pan
major z kolei skoczył, a za nim oficer,
padła druga komenda, bosaki poszły
w górę, zawarczał motor, spieniła fale
śruba, i kuter, jak uderzony ostrogą
rasowy koń, zatoczył wielkie koło
i całym pędem ruszył w stronę morza.

Płynęli teraz szparko po szerokiej
tafli zatoki port stanowiącej, a natio-
cznej wszelkiego typu statkami. Po-
mykały w tę i w drugą stronę kutry
i motorówki, jak tramwaje czy omnibu-
sy kursujące między brzegiem a okre-
tami. Przesuwały się powoli wielkie
szalupy wiosłowe, a i łodzie żaglowe
ukazywały tu i owdzie swoje zgrabne
sylwetki. Nad tem wszystkim zaś gó-
rowały, niczem kamienice wielkiego
miasta — okręty wojenne, jedne ol-
brzymie, tak wysokie, że dobrze Dan
musiał głowę do góry zadzierać by je
obejrzeć, inne znów niższe, ale zgrabne
i długie niby wrzeciona, inne jeszcze
ledwo od wody odstające i wrażenie ja-
kichś gadów morskich robiące. A każ-
dy miał z tyłu na rufie banderę narodo-

wą, wesoło a dumnie na wietrze powie-
wającą.

— Ten mniejszy okręt, — tłumaczył
major Borkowski Danowi, — taki wą-
ski i długi z trzema kominami, to kontr-
torpedowiec, podobny bardzo do pol-
skiego „Wichru” i „Burzy”. Takie
kontrtorpedowce to na morzu jak służ-
zące do wszystkiego. Mogą w nocy al-
bo we mgle atakować torpedami więk-
sze okręty, mogą eskortować wła-
sne pancerniki, czy krążowniki, al-
bo okręty handlowe, mogą walczyć
z łodziami podwodnymi, dla których
stanowią cel trudny do uchwycenia,
mogą wreszcie napadać dzięki swej
szybkości na transporty nieprzyjacie-
la, albo też bombardować jego wybrze-
że i umykać w porę... Ich wielkość mie-
rzona w tonach metrycznych — czyli
wyporności (waga wody wypartej przez
zanurzony w niej okręt) wynosi od 800
do 2500 ton. Ten ma jak nasz „Wicher”
pełne 1600.

A tu znów — ten niski, długi, pozba-
wiony kominą, a natomiast posiadający
pośrodku rodzaj wieżyczki — to łódź
podwodna. Mniejsza od naszych „Ry-
sia”, „Wilka” i „Zbika”, wypierających
po 1000 ton, bo widać, że służy tylko
do obrony wybrzeża i ma nie więcej
jak 600. Ale są łodzie podwodne do-
chodzące do 2500 ton i będące w isto-
cie wielkimi okrętami, o załodze ze
150 ludzi i armatami ciężkiego kalibru.
Wszystko to razem zanurza się, wraz
z armatami, wyrzutniami torpedowe-
mi karabinami maszynowymi i ludźmi,
nierzadziej niż 100 metrów, i może
walczyć zarówno na wodzie, jak i pod
wodą.

A ten zgrabny okręt o dwóch komin-
ach to krążownik, wyporności 10.000
ton. Przeznaczony jest do obrony han-
dlu morskiego i wywiadu. (D. c. n.)

Wspomóżmy budowę kościoła św. Rocha!

Niedawne to czasy, kiedy komitet budowy kościoła św. Rocha otrzymywał 18 000 rocznego subydium...

Obecnie subwencja miasta wynosi zaledwie 2 000 zł., podczas gdy świątynia wymaga koniecznie przed nadaniem słoły jesiennej dachu, aby dokonane dzieło nie uległo zniszczeniu.

Dzisiaj, kiedy akcja wykonczenia „Domu Ludowego” w ogrodzie miejskim weszła na pewne tory, powszechna uwaga i ofiarność społeczeństwa powinny się zwrócić ku drugiej, iście monumentalnej budowlinie naszego miasta, jaką jest kościół św. Rocha.

Pomimo olbrzymich trudności finansowych, którym nie są w stanie ani w drobnej części zaradzić jalmuzy parafian — wieża świątyni jednak rośnie i jej wspaniała sylwetka zachwycza wszystkich przybyśców, odwiedzających Białystok.

Dzieło wielkie, imponujące, które nie będzie miało na ziemiach północno-wschodnich Polski pod względem strzelistości architektonicznej sobie równego — musi być ukończone.

Nie wystarczy kapanina dwu czy trzystysięczkami. Wielkie subysdia są konieczne. A po- zatem całe polskie społeczeństwo Białegostoku i okolicy powinno być powołane do grenjalnej, stałej ofiarności, do sta- łego opodatkowania się na wy- koniczenia budowy Kościoła.

Wszak w naszym mieście bę- dzie on netylko zaspokajał po- trzeby religijne wciąż wzrastają- cej ludności katolickiej, ale

Powrót z urlopu

Wczoraj powrócił z urlopu wypoczynkowego naczelny le- karz Ubezpieczalni Społecznej dr. K. Ryder.



Kamera Kodak Refina

36 zdjęć

w pokoju
w nocy
sportowych

36

Doskonałych zdjęć, dają-
cych piękne powiększenie.

36

Zdjęć na jednej taśmie.

POLECA

I. Zybersztein
Rynek Kościuszki 24.

zarazem stanie się symbolem naszej polskiej kultury i jej podnoszące się poziomu. A po- zatem budowa świątyni jest poważnym warsztatem pracy dla dużej rzeszy bezrobotnych; warsztatem, który w chwili roz- poczęcia robót wewnętrznych zatrudniać będzie również na- szych rzemieślników.

Z tych wszystkich względów zwracamy się z gorącym we- zwaniem tak do czynników mia- rodajnych, jak i do całego na- szego społeczeństwa:

— Wspomóżmy powszechną, zorganizowaną akcją budowę kościoła św. Rocha, który bę- dzie chlubą Białegostoku!

Osobiste

Wczoraj powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął uró- powożenie wiceprokuratora p. Jan Jaskiewicz.

— Z dniem wczorajszym roz- począł 6-ciu tygodniowy urlop wypoczynkowy sędzia sądu o- kręgowego p. K. Gielniowski.

Goście z Rygi

Wczoraj przyjechał do Biale- gostoku i zatrzymał się w ho- telu p. Ostrowskiego attaché po- selsstwa sowieckiego w Rydze, p. Michał Gliniński z żoną i dzie- ciem. Dzisiaj wyjeżdżają p.p. Gliniński przez Warszawę zagra- nicę.

P.p. Gliniński podróżują wlas- nym samochodem.

Transmisja z Olimpiady

Dziś zamiast niedzielnego po- ludniowego koncertu w ogo- rdzie miejskim rozgłosnia MUP nada audycję muzyczną o godz. 16 min. 30, w czasie której tran- smitować będzie o godz. 17.30 wysięg na 10 000 metrów z bo- iska Olimpiady w Berlinie z u- działem polskiego biegacza Noji.

Pozałem wszystkie ważnejsze transmisje olimpijskie będą również nadane przez megalof- on rozgłosnia.

Nowy Hotel EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki 4
w centrum miasta

Nowoczesny komfort — bieżąca i zim- na woda. Pokoje z łazienkami. Cen- tralne ogrzewanie. Obszerne hall.
Ceny umiarkowane.
Właściciel Antoni Uwiera

UWAGA!

Wszyscy, którzy budują
lub zamierzają budować.
Materiały drzewne budo-
wane, stolarskie heblo-
wane i inne nabyć mo-
żecie w nowotwarłej

SKŁADNICY DRZEWNEJ
ul. Marsz. Piłsudskiego 54
(naprzeciw domu parafii św. Rocha).

Składnica sprzedaje materiały drzewne
z tartaków państwowych, co
daje pełną gwarancję jakości,
klasy i należytej miary.

Składnica stosuje ściśle ceny w zale-
żności od klasyfikacji mater-
iału opartej na systemie sto-
sowanym przez tartaki pań-
stwowe, co daje możność każ-
demu dobrać odpowiedniej-
szych materiałów i kupić je po
względnie niskiej cenie.

Przed zakupem sprawdźcie
ceny i zwiadczenie nasz skład.

Białostocka Składnica Drzewna
Sp. z ogr. odp.
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 54
Telefon 7-87.

Dr. Wl. Bernasiewicz
Choroby nerwowe i psychiczne
Sw. Rocha 3 m. 4, tel. 3-44
Przyjm. od 5 — 7.

Jak będzie wyglądała sprawa świadczeń przemysłowych na r. 1937?

Naczelną Radą Kupiectwa Polskiego rozpatrzyła szereg wniosków, dotyczących zmiany ustawy o państwowym podatku przemysłowym w jej części od- noszącej się do obowiązku wy- kupywania t. zw. świadczeń przemysłowych.

Z rozpatrzonych projektów żaden nie uzyskał pełnej apro- baty Rady.

Wybrano jednak specjalną komisję, której zadaniem jest dopilnować, by sprawa świadczeń przemysłowych została załatwiona tak, ażeby już od r. 1937 obowiązywały nowe przepisy.

Najwięcej prawdopodobem jest, że nowa ustawa,

— albo zniesie zupełnie świadczeń przemysłowych, dając Skarbowi Państwu rekompensatę za poniesienie z tego tytułu straty w formie innej, n.p. nieznacznego podwyższenia podatku obrotowego,

— albo wprowadzi t. zw. ma- ją reformę, polegającą na po- większeniu ilości kategorii do 6 czy 7, oraz na wprowadze- niu jako czynnika dodatkowego przy kwalifikowaniu przedsię- biorstw do pewnej kategorii — obrotu rocznego. Praktycznie równałoby się to ustawowemu załatwieniu sprawy przyznawa- nia ulg przy wykupywaniu świadczeń, stosowanych obecnie do- raznie na podstawie każdorocz- nych okólników Min. Skarbu.

W każdym bądź razie nowy rok przyniesie nam pod tym względem zmiany. Oby na lep- sze!

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Właściciele zabitych koni ma- ją w najbliższym czasie otrzy- mać odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Wobec ciągłych kradzieży rowerów

W ostatnich dniach zameldo- wano w komisariatach kilkana- cie wypadków kradzieży rowe- rów. Ofiarą kradzieży padają przeważnie rowerzyści nieza-

W dniach od 23.VIII do 11.X b. r. odbędzie się w Warsza- wie wystawa przemysłu metala- wego i elektrycznego. Jak się dowiadujemy, rzemieślni biało- stoccy weźmie udział w tej wystawie. Jego eksponaty przed- stawiają osobliwości, nie pro- dukowane dotychczas w kraju.

Pod przewodnictwem komi- sarskiego prezesa zarządu grodzkiego p. K. Piotrowskiego odbyło się w Zw. Rezerwistów posiedzenie, na którym wybra- no zarząd w następującym skła- dzie: prezes p. K. Piotrowski, pierwszy wiceprezes dyr. S. Su- locki, drugi wicepr. p. Czerna- ski, sekretarz p. J. Dudkowski, którego powierzono cza- so- wemu referat prasowy, skarbnik p. O. Szedziwy, ref. wych. obyw. p. Zulauf, refer. op. społ. p. L. Wiensław i członek zarządu p. A. Maksimowicz.

Zarząd postanowił przystąpić do zorganizowania jeszcze 3-ch kół Zw. Rezerwistów na terenie Biale- gostoku, przyczem jedno z nich będzie kołem rzemieślniczym.

Na kolonii Kownaty (gm. Drozdowo) w zabudowaniach małżonków Jana i Bronisławy Mieczkowskich, dzierżawionych przez Józefa Myszkowskiego wybuchł pożar, skutkiem któ- rego spłonęły: dom mieszkalny, stodoła, chlew, 2 krowy, tego- roczne zbiory i urządzenie do- mowe.

Krowy, zbiory i urządzenie domowe stanowiły własność dzierżawcy Myszkowskiego.

Dzisiaj BEZPŁATNY DODATEK ILLUSTRACJA ŚWIĄTECZNA

Początek o godz. 5-ej

Ceny od 40 gr.

Film, który przemówi do Was najpiękniejszym językiem MIŁOŚCI

Każdy, kto kocha, będzie wzruszony po obejrzeniu tego pięknego filmu miłosnego

MAŻ, który kochał ją nad życie, radził jej posłubić innego mężczyznę

Wg. powieści URSZULI PAROTT

Popisowa rola bohaterki filmów „ZALEWIE WCZORAJ” i „I COŻ DAŁEJ. SZARY CZŁOWIEKU”

Margaret SULLAVAN

Film, który musi zobaczyć każda kobieta

Dziele bohaterów filmu „ADIEU” są bliskie wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

REŻYSERJA ZNAKOMITEGO D. GRIFFITHA

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

Wszystkim ludziom... To, co się dzieje na ekranie zda się być wyinkiem z życia najbliższych nam osób...

możni, dla których nieraz całym majątkiem i możliwością zarobkowania jest właśnie ro- wer.

W związku z tem policja w różnych dzielnicach miasta o- łoża na podmiejskich szosach za- trzymała prawie wszystkie przejeżdżających rowerzystów i skrupulatnie sprawdzała ich le- gitymację.

Warmja (Grajewo) gra dziś w Białymstoku

Dziś (niedziela) o godz. 17.15 odbędzie się na stadionie piłki nożnej o mistrzostwo okręgu pomiędzy Warmją z Grajewa a miejscowym Z. K. S. — Makabi.

Mecz ten zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na ciężką klasę Z.K.S. Makabi w pierw- szym spotkaniu—0:11. Makabi pragnie wykażać, że jej prze- grana była przypadkowa.

Spotkanie to będzie zarazem zakończeniem tegorocznych roz- grywek mistrzowskich.

Z kroniki policyjnej

Franciszkowi Metzlerowi (O- rzeszkowej 15) w czasie jego nieobecności skradziono biżu- terię wart. 50 zł.

Idzie Szpiczyk — Borejskiej (Sienkiewicza 20) skradziono przez okno torebkę damska za- wierającą 5 zł gotówki i 1/4 losu loteryjnego, dokumenta i inne drobiazgi ogólnej wart. 31 zł. 20 gr.

Jadwiga Kuberska (Koszy- kowa 4) zameldowała, że skra- dziono jej 12 tyłek frazelowych i 4 koszułe damskie, ogólnej wart. 85 zł.

Władysław Kozłowski bu- halter „Zjednoczenia”, zameldo- wał policji, że Kulwicki Marian (Skorupska 15) przywłaszczył sobie 74 zł. oraz 31 mtr. tkaniny lnianej powierzonej mu do zrobienia z tego materiału mar- kizy nad cukiernią spółdzielni „Zjednoczenie” przy Ryнку Kos- ciuszki, w czem pomagał mu miał słusarz Henryk Popławski Kulwicki od „Zjednoczenia” o- trzymał ogółem 104 zł. gotówki, z której 30 zł. wpłacił Popław- skiemu.

ZDROWIE TO SKARB

Radajcie wyprawnie prawdziwymi



„Doktor X” — Nareszcie coś nowego! Film, który będzie- cie pamiętali do końca życia!

TANIE, bo TRWAŁE i EFEKTOWNE OBUWIE

nabędziecie w SKLEPIE Chrześcijańskiej Szewców Spółdzielni Szewców Sp. z odp. udz.

Białystok, Kilińskiego 8.

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjm. od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjm. od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjm. od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjm. od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjm. od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjm. od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjm. od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjm. od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Doktor M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjm. od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

MODERN Ceny od 40 gr. DZIŚ 2 FILMY W JEDNYM PROGRAMIE
Największa rewelacja filmowa!

EPIZOD 6 lat miłości
DRAMAT DWUDZIESIETOLETNIEJ

W roli głównej:
PAULA WESSELY
z CLAUDETTE COLBERT
jak powinno wyglądać małżeństwo

Początek o godz. 5.15

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, Legionowa 1, Telef. Nr. 63.

